

Propozycje ideek do programu F@ ze strony gdańskiej alternatywy⁰. Dla pełnego zrozumienia należałoby zapoznać się z innymi naszymi tekstami.

Kilka uwag

o ideikach metafizyki społecznej

od strony PERMANENTNEJ REWOLUCJI (na rzecz ŚWIĘTEGO SPOKOJU)

z komentarzami i przypisami opracował Janusz P. Waluszko (RSA – Gdańsk). Nie czytaj tego tekstu w całości — jest zbyt chaotyczny. Medytuj (odczytuj sam) jego myśli.

I przestań używać słów (przepraszam za te!), zwłaszcza słowa "@anarchizm"...

motto: jeden myśli tak,

drugi myśli inaczej,

większość w ogóle nie myśli

Anarchizm z reguły oskarża się o utopijność, a jednocześnie nikt niemal nie neguje faktu, że wolność, pokój, sprawiedliwość, samorządność i solidarność międzyludzka — będące programem anarchizmu — są ze wszech miar przez ludzi pożądane, a nawet niezbędne dla ludzkości, jeśli chce ona przetrwać obecny kryzys i istnieć dalej na Ziemi. Stąd wniosek, że utopia jest cel, a nie same wartości i że nie należy tworzyć wizji przyszłego społeczeństwa, lecz określić warunki i zasady, które sprzyjałyby zaistnieniu i utrwaleniu na drodze życia owych pożądanych tendencji.

Wolność, sprawiedliwość etc. nie są naszym celem — są jedynie warunkami do szczęścia, podobnie jak bezpieczeństwo i dobrobyt. Ale i samo szczęście nie jest celem w potocznym rozumieniu tego słowa. Nie jest to rzecz, którą można osiągnąć na drodze wieloletniej pracy czy tym bardziej — jednorazowym aktem, np. rewolucji; ot, dziś coś robimy, a jutro staje się ów cud i "żyli odtąd długo i szczęśliwie"... Bo po pierwsze: jutro zawsze będzie jutro, więc jutra nigdy już nie będzie — JEST tylko DZIŚ; a po drugie: dążenie do szczęścia to nonsens.

Szczęście jako "orgazm permanentny nie da się pogodzić z celem a stwarza to potworną pułapkę orgazmu permanentnego jako

⁰ *gdańska alternatywa metafizyczno-społeczna to nie organizacja a zjawisko, podobnie jak ruch społeczeństwa alternatywnego, toart, sieć wymiany pozytywnej czy poezja uliczna. To nie (tylko) nazwy firm, ale (i) opis tego, co robimy, różnych przejawów naszej aktywności na różnych "odcinkach" życia, które jest jednością! Główny zrab tekstu został spisany w 1989, narastając od tego czasu w nieskończoność. Pewna niespójność i powtórki wynikają z chęci ukazania procesu przemiany myśli społecznej od rewolucji ku metafizyce.*

celu. Wpadli w nią cyrenaicy, Zachód po rewolucji seksualnej, narkomani. Jeżeli nie jesteś w orgazmie permanentnym, nie licz na to, że kiedykolwiek w nim będziesz. Twoim celem jest realizacja chęci teraz a więc cel jako następstwo czasowe działań nie istnieje. Dążenie do orgazmu permanentnego uniemożliwia doznanie. Nadzieja na orgazm permanentny uniemożliwia doznanie, które jest poza nadzieją i dążeniem”.

Nauka, praca i walka są życiem, a nie przygotowaniem, aby żyć. Żadna chwila życia nie jest ważniejsza, ani mniej ważna od innej. Nie da się poświęcić jednej chwili, aby zyskać inną. ”Obrzydł mi widok ludzi męczących się w ciągu dnia aby zasłużyć na przyjemność: wieczorem, w niedzielę, na wakacjach, czy na emeryturze...” Albo jest dobrze tutaj i teraz, albo żadnych złudzeń. Nadzieja to opium dla ludu, które powstrzymuje go od rewolucji (rewolucji jako rzeźni, święta i kreacji). Ta sama zasada obowiązuje i jednostkę, i ludzkość. Społeczeństwo alternatywne należy budować już dziś i nigdy nie skończyć. Nie ma co liczyć na to, że w przyszłości ”ja będę leżał do góry brzuchem a roboty będą pracować”...

Praca przymusowa niweczy przyjemność, nie dopuszczając do samorealizacji. Nawet rzeczy przyjemne pod przymusem stają się nienawistne. Praca dla zysku czy nagrody niweczy przyjemność. Zapominamy bowiem wówczas, że wartością może być sama praca. Wbrew liberałom konkurencja nie jest drogą do wolności. Rywalizacja wymaga jakichś kryteriów (np. pieniądze), zaś powszechnie obowiązujące kryteria prowadzą do ujednolicenia i zniewolenia (w pogoni za) nimi. Ważne staje się posiadanie (”mieć”) a nie doświadczenie (”być”), ilość rzeczy a nie jakość życia, tworzy się cywilizację dążącą do wzrostu a nie rozwoju, opartą na dominacji i uległości a nie współpracy.

Współpraca oznacza rozwój bezwzględny wszystkich zainteresowanych. Kiedy celem jest władza jest to rozwój względem (kosztem) innych, co oznacza, że mamy więcej niż oni, choć niekoniecznie dość — dużo. Często jest to wynikiem nie tyle tworzenia nowych (swoich) wartości, co niszczenia starych (cudzych) lub ich rabunek — tyle wystarczy by mieć więcej ! Zaś mit postępu obala fakt, że koniec głodu jest końcem postępu. Chodzi bowiem o zaspokojenie potrzeb a nie tworzenie coraz to nowych. Dzieje się zaś tak, gdy stłumienie lub niezaspokojenie potrzeby sytości, bezpieczeństwa, wiedzy czy miłości popycha nas ku pogoni za władzą, pieniędzmi, sławą czy rozrywką. Ponieważ potrzeby te są wtórne, nienasycenie pozostaje — nawet gdy uda się zdobyć przedmiot pożądania nie cieszy. W życiu jest raz tak, raz inaczej — kto chce ciągle tak czy inaczej — nie ma wcale, je i jest głodny. Człowiek nic nie musi, wystarczy

zaspokoić swoje potrzeby (bo sami odpowiadamy za to, co nam "się" przyda-
rza). Resztę można olać, bo nie decyduje o jakości życia ilość rzeczy, władzy,
dokonań... a intensywność doświadczeń. Dlatego zdrowiej jest rozkoszować się
prostotą (mniejszym wysiłkiem więcej radości), być — a mieć nie dużo, a tyle
by być sytym. Życie proste ma i tę zaletę, że powtarzalność zdarzeń pozwala
poznać je do głębi, dostrzec każdy niuans a jednocześnie ich ograniczona liczba
— ogarnąć całość. W natłoku i szumie współczesności jest to niemożliwe. Praco-
holizm, akcjonizm, wir życia, zajęcia (nawet "rozrywka") to strach przed samym
— sobą. Re — KREACJA jest poznanie samego siebie i życie zgodnie z tym,
co dyktuje głos wewnętrzny, a nie narzucone normy i mody. Można to osiągnąć
słuchając ciszy. Ale dziś, zwłaszcza w kraju zacofanym, w modzie jest nowo-
czesność ("Europa"). Postulat nowo(czesno)ści wyrządza ludziom same szkody,
a jest bezsensowny i paradoksalny, szczególnie jako miernik wartości działań i
instytucji ludzkich. To, że chleb jest powszedni nie umniejsza jego wartości, a
wręcz przeciwnie, choć "ile go trzeba cenić ten tylko się dowie, kto go stra-
cił". Paradoksalnie bowiem łatwiej widzimy to, czego nie ma, co nie gra — niż
to, co jest (dobre). Ponadto ciągle argumentowanie nowością odwraca uwagę
od rzeczy wielokroć istotniejszej, tzn. adekwatności, czyli zgodności z potrze-
bami i zasadami życia w ogóle. Niezaspokojenie potrzeb i sięganie po ersatze
rodzi głód permanentny — tylko zaspokajając pragnienie podstawowe możemy
przerwać błędne koło postępu — i to w każdej chwili, tak jak w każdej chwili
możemy przerwać koło wcieleń, a konieczności historyczne i naturalne prawa
nie są zasadami, lecz faktami — skutkami naszej bierności wobec zdarzeń życia
publicznego i codzienności. Rozwiązaniem nie jest jednak kreowanie życia wg
odgórnych założeń ideologicznych, lecz wyczucie i udział w rytmie życia we wszy-
stkich skalach — od ruchu elektronów, poprzez biomasę i ludzkie społeczności,
aż po ruch galaktyk. Społeczności tradycyjne posiadały mechanizmy samoregu-
lacyjne, umożliwiające dostosowanie się do tego rytmu i jego zmiany, ponieważ
życia doświadczały bezpośrednio a nie poprzez iluzje tele — wizji. Nie podda-
wały się chaosowi ani manipulacji. WOLNOŚĆ nie dotyczy LOSU — człowiek i
dzień powszedni zawieszeni są między przypadkiem a koniecznością, np. musimy
(!) jeść, oddychać, wydalać... Przypadek i konieczność są poza wyborem, a więc
i (do—) wolnością lub jej brakiem. Uwzględniając fakt, że wszystkie drogi idą
do tego samego — końca, każdy ma WOLNOŚĆ WYBORU dowolnej drogi,
na której obowiązują jednak ściśle określone ZASADY ruchu. W praktyce idzie
więc o poznanie zasad i życie wg nich: korzystanie z okazji i unikanie przeszkód.
Absolutyzowanie wolności jest dowodem niedojrzałości — sprzeciw wobec or-
ganizacji świata w ogóle to anarchizm metafizyczny, nie prawdziwy tak w życiu
społecznym, jak i w kosmosie. Wolność jest potrzebna by szukać wyjścia z kry-
zysu — niezaspokojenia potrzeb (nota bene — i wolność, i kryzys oznaczają
wybór). Gdy mamy już drogę, po której chcemy kroczyć, potrzeba nam oparcia.

Wolność to nie (tylko) brak granic — wolność "od", ale (i) warunki realizacji naszych dążeń — wolność "do". By funkcjonować w życiu lub odnaleźć ład świata (doświadczyć jego sensu) możemy oprzeć się na zgodnej z naturą kultury archaicznej lub głosie wewnętrznym — (poznaniu źródła) nieświadomości kolektywnej. Społeczności tradycyjne posiadały zrozumienie i techniki drogi życia, np. inicjację, która czyniła człowieka dorosłym poprzez doświadczenie jego istoty. Dziś tego brak. Sądzimy, że tradycyjne społeczności były konserwatywne, co ograniczało swobodę jednostki, ale nie jest to ściśle. Człowiek bez korzeni, oparcia, pewności siebie — pierwszy pada ofiarą totalitaryzmu (kija i marchewki, komunizmu i kapitalizmu). Po drugie — znamy głównie społeczności tradycyjne z okresu ich zdogmatyzowania (po utracie raju kamiennego świata — rewolucji neolitycznej — gdzie głos natury zastąpiły normy a kontakt z absolutem był dostępny już tylko mistykom — producentom gnozy, zwalczanym przez jej handlarzy — kapłanów). Wcześniej były one niezwykle pragmatyczne, a jeśli ktoś odbiegał od normy — nie był odrzucany, lecz wywyższany — zostawał szamanem i dopiero potem "święty" król stał się zwyczajnym władcą. Tak samo i z Rzeczpospolitą Polską, jej demokracją bezpośrednią i szacunkiem dla praw jednostki czy mniejszości (tylko u nas Kopernik mógł "wstrzymać słońce..." a Budny "oczyścić Biblię z rzeczy niezgodnych z rozumem" bez problemów ze strony inkwizycji). Skończyło się to, gdy Polska z "krakowskiej" stała się "warszawską", z sarmackiej — katolicką, a "złota wolność" jęła zmieniać się w dogmat i gdy wraz z chaosem umacniała się władza. Ale nawet wówczas były rzeczy godne uwagi, podobnie jak w mieście — naturalnym (?) dziś środowisku człowieka, gdzie ulice, podwórka, parki = cmentarze itp. tworzyły pewien ład, którego dziś — za sprawą dowolności — brak (więcej o tym w innych naszych tekstach, bo i tak komentarz jest dłuższy od reszty). Nie proponujemy by naśladować wzory dosłownie, bo to kończy się ich odrzuceniem — a tak czyni Zachód, lecz wzorem Wschodu — np. nie małpować Buddy czy Jezusa, lecz tak jak Oni być Sobą!!! Gdybyś umiał być dumny z tego, że nie jesteś Buddą — byłbyś Nim, pragnąc Nim być — nie będziesz Nim nigdy !

Praca czyni wolnym: Bez niej nie ma mowy ani o wolności, ani o zaspokojeniu, ani o szczęściu. Nikt nam ich nie da za darmo. Za wszystko płacimy naszą niewolą. Jeśli chcemy do czegoś dojść — musimy myśleć, pracować, a jeśli trzeba — walczyć sami. Nikogo "o nic nie prosz" — sam sobie weź (jeśli nie wolno, to szybko)". Z drugiej strony praca to tylko środek a nie cel i jest ona równie ważna jak lenistwo i nie-działanie. Podziwiamy wzrost kultury i cywilizacji, ale natura nasza jest niezaspokojona. Wiedza nie daje mądrości (posługiwania się nią), złotem się nie najemy (dziś problemem nie jest wzrost produkcji a sprawiedliwy podział tego, co jest), zaś człowiek uzbrojony boi się jeszcze bardziej... Mnożenie tego i kom-

plikacja życia nie jest wartością a dowodzi jedynie uwznioślenia mierności — rozwój in-dywiduum (bo człowiek zawsze jest sam), to odnalezienie sensu i szczęścia w prostocie. Inaczej grozi nam wieczne nienasycenie, narkotyczny głód wrażeń, siły, bogactwa czy wiedzy... Wymuszona głodem (i zmianą otoczenia) cywilizacja oraz jej uboczny produkt — kultura — nie są powodem do dumy (człowiek — twórca), bo Aborygen lepiej umie używać natury niż my, mniej pracuje (choć wszystko robi sam), mniej niszczy a jest bardziej zaspokojony. Zaś oryginalność (jak sama nazwa wskazuje) można osiągnąć tylko sięgając do początków (źródła).

A z trzeciej strony: do nie-działania można dojść poprzez nadaktywność a nie bierność. Człowiek może świadomie rozplątać się w praoceanie tylko wtedy, gdy potrafi wypłynąć i utrzymać się na powierzchni. Pozostali toną nie wiedząc nawet o tym — pochłania ich społeczna konwencja i nigdy nie poznają samych siebie, pozostając w błogiej nieświadomości, póki nie zderzą się z rzeczywistością (DNA). Na powierzchni narażamy się na ból, samotność, represje i szarpaninę, co grozi szaleństwem (rozerwaniem między sobą a otoczeniem), lecz tylko poprzez piekło prowadzi droga do nieba.

Niczego nie osiąga się raz na zawsze, by potem spocząć na laurach. O wolność i szczęście trzeba się starać, trzeba w nich żyć co dzień od nowa i bez końca. Każde zaniechanie to bierność, a bierność rodzi władzę najprzeróżniejszych pośredników między nami a naturą i społeczeństwem: urzędników, kapłanów, żurnalistów, żołnierzy i policjantów, kupców, kłamców itp. zło — dziei. Gdy ze zmęczenia, braku czasu, nieumiejętności rezygnacji z pewnych gadżetów czy po prostu z lenistwa, które jest naszą drugą naturą — zamiast zrobić coś samemu pozwalamy robić to innym a oni w zamian mogą żyć bez pracy — ludzie ci chcą być coraz bardziej potrzebni by otrzymywać coraz większe przywileje. Więc żołnierz mnoży wojny, kapłan gmatwa prawdę a burżuj zawłaszcza środki produkcji. Niby zwalniają nas od pewnych prac, żołnierz np. broni nas przed wrogiem, ale kto obroni nas przed żołnierzem?! Więc koniec końców będziemy musieli i tak zrobić wszystko sami. A jeśli ty nie zajmiesz się "polityką" — polityka zajmie się tobą.

Nie należy na nic czekać, lecz działać już dziś. Zamiast dążyć do legalizacji i poprawy warunków służby zastępczej — odmówić służby w ogóle; zamiast walczyć o likwidację państwa czy naprawę rzeczypospolitej — budować alternatywne życie społeczne, kulturalne i gospodarcze konkretnymi działaniami poza państwem.

(Prawo łamane powszechnie — przestaje nim być; razem nie musimy bać się represji.) Ale nie idzie tu tylko o legalność czy konflikt między dążeniem do zmiany w przyszłości a dniem dzisiejszym. Idzie też o nieuszcześliwianie ludzi na siłę — może ktoś bez państwa żyć nie umie... więc zamiast burzyć życie innym — budujmy własne. Nie neguje to prawa do samoobrony, np. przed zatruciem środowiska lub ich policją, która i nas będzie chciała dotyczyć. Od innych bowiem także wymagamy by akceptowali nasze prawo do życia bez ingerencji w nie.

Niedopuszczalna jest koncepcja nad — człowieka, który wszystko może i dla swoich celów nie musi liczyć się z przyrodą i życiem społeczności, z prawami innych istot. Jest to nieetyczne i głupie, a w konsekwencji prowadzi do katastrofy także jej autora. Świat jest jednością, której każda cząstka ma swe określone miejsce — zadanie. Niszcząc niebo i ziemię, wody, kamienie, rośliny i zwierzęta, niszcząc innych ludzi, ich tradycyjną materialną i duchową kulturę — zubażasz świat i siebie samego. Bez nich nie możesz poznać i zrealizować swego miejsca — zadania; twoje życie traci sens a bez niego — pieniądze i władza, sława i "użycie" nie dadzą ci zdrowego i szczęśliwego życia. Pokora wobec kosmosu — źródła świętej tajemnicy życia oraz szacunek i pomoc dla wszystkich istot są nie tylko naszym moralnym obowiązkiem, ale i nakazem prawdziwej mądrości, jeśli rzeczywiście myślimy o sobie (jako in — dywiduum, "nie — oddzielonym" od całości), a nie służymy modom, rolom społecznym, ideom i normom, które przychodzą do nas z zewnątrz, narzucone przez elity władzy.

W realizacji owych wartości współpracować możemy z każdym, kto uznaje nasze prawa i ma z nami wspólne interesy. Bo ludzi powinny łączyć konkretne interesy, te same, które oddzielają ich od elit — a nie ideiki, które pozwalają politykom stosować zasadę "dziel i rządź" oraz ukrywać sprzeczności między nimi a społeczeństwem. Stąd jednym z naszych stałych dążeń winna być integracja osób, środowisk i grup alternatywnych, zarówno opozycyjnych, jak i kontrkulturowych, co można osiągnąć tylko poprzez pełną otwartość na wszelkie ruchy i ideiki. Działanie, by było skuteczne, musi być adekwatne — realne doświadczenie jest ważniejsze niż idea. (Najpiękniejszy opis nie ugasi pragnienia tak, jak kubek wody). Wszelkie odgórne założenia prowadzą do rozmijania się z rzeczywistością. Człowiek widzi to, co chce — "inne" jest niewidzialne. Agitując nie narzucaj formy, lecz przestrój paradygmat, nie mów o

rewolucji (by nie zanudzić), lecz o dziwności istnienia, bo "piękno na to jest, by zachwycało do pracy, praca — by się zmartwychwstało". Ideika to tylko motor, "żeby nam się chciało chcieć". To, co robimy zależy jednak od interesów (stąd w razie sprzeczności ideek i życia, te pierwsze zawsze się "wypaczają"). Ważne jest co robimy, a nie w imię czego...

Historia na to jest by uczyć, a nie — by tworzyć legendy. Bez jej znajomości trudno zrozumieć dzień dzisiejszy — dzieje naszego kraju i jego kultury pozwalają zrozumieć "polskie piekło (bagno)", ale też poznać "zrealizowaną utopię" jaką była I Rzeczpospolita (XV — XVIII w.) — była ona bowiem modelem organizacji życia społecznego opartej na zasadach wolnościowych, dalekim wprawdzie od doskonałości, lecz istniejącym (czego nie da się powiedzieć o utopiach zachodnich i rosyjskich intelektualistów, anarchistów nie wyłączając). Wolność to znajomość miary — rzeczy, a nie szlachetne lecz puste slogany, typowe dla totalitarnego humanizmu inteligencji — zbuntowanych nadwornych błaznów. Ich radykalizm jest często efektem braku związku z rzeczywistością. Dlatego rewolucjonistom — idealistom godzi się przypomnieć, że bunt to nie jest wolność, ani rewolucja, a jedynie sprzeciw wobec niewoli. Ktoś, kto nie zna granic — nie musi się przeciw nim buntować; tak samo tylko człowiek moralny może być grzesznikiem. Zwierzęta nie grzeszą i nie czynią zła. To kultura je tworzy — w naturze "(orgazm to znaczenie ma) nie ma dobra ani zła". Kultura to stopień opanowania człowieka przez (jego środowisko i elity) społ. przy pomocy narzuconego mu obrazu świata i wynikających zeń norm postępowania. One są źródłem zła: tłumiąc naturę rodzą frustracje, zboczenia, agresję itp. Nie usuną ich represje, lecz widzenie świata takim, jaki jest i życie w zgodzie z Tym. Zaś w naszym kraju bunt jest potrzebny dla wyjaśnienia jego schizofrenicznej sytuacji ("kto jest kim"), bo bez tego nigdy nie dojdzie do prawdziwej rewolucji, która jest codzienną pracą a nie niedzielną zadymą! Prawdziwa rewolucja społeczna znosi swe źródła (więc np. wraz z wyzyskiem zniknąć muszą "prole" i ich obrońcy). Jeśli się tak nie dzieje, to nie ma rewolucji a jedynie zmiana rządzącej ekipy. W Polsce od stuleci mamy do czynienia z drugim przypadkiem¹.

¹ *ludzie zapominając o różnicy interesów w imię wspólnych wartości dają się wywieść w pole przywódcom, którzy zamiast zmienić system (czy wyegzekwować to, co dobre w oficjalnych deklaracjach) wolą zmianę ekipy, czyli przejęcie władzy. Stąd zdrajcy są bezkarni, ba — często czczeni, bo wszystko dzieje się w ramach elity. Panuje u nas system etatystyczny, w którym biurokratyczna mafia załatwia swoje prywatne interesy przy pomocy państwa, używając hasel patriotyczno-ideologicznych (kościół, komuna, kapitał), by zamydlić oczy, i działa wbrew interesom rzeczy pospolitej. "Nasz naród jest jak lawa, z wierzchu zimna i plugawa, lecz wewnętrznego ognia i 100 lat nie wyziębi, plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi..." Wizją praktycznej realizacji w życiu społecznym tych idei może być program "Samorządnej Rzeczypospolitej". Tylko*

Świadome wsteczństwo często bywa bardziej postępowe niż awangarda (dlatego lepiej być ariergardą narodowej kultury i pilnować, by nikt nie wyrznął jej w dupę). Wystarczy zauważyć, że odkrycia współczesnej nauki — od fizyki po psychologię — stają się zadziwiająco zgodne z "filozofią wieczystą" mistyków Wschodu (tao fizyki), a mądrość archaicznych społeczności daje większe szanse przeżycia (i) szczęścia niż wiedza i wiara Europy, która znów wpędziła się w kryzys i szuka alternatywy, nowej orientacji. Podobnie jest i z Sarmacją: dotyczy to zarówno rewolucji jaką w XVI w. przeprowadzono u nas pod hasłem egzekucji (starych niby) praw, jak i alternatywy wobec organizacji życia społecznego we współczesnym świecie. Nie idzie przy tym o przywracanie dawnych form ustrojowych (zdogmatyzowane elitarne szlacheństwo czy pomieszanie samorządności i monarchii były niekonsekwencją źle służącą Rzeczypospolitej), lecz o istotę sarmatyzmu: dobrowolność, samorządność, wielokulturowość, współistnienie, czy aktywny udział w rzecz pospolitej. Owocem tego był wyjątkowy szacunek dla praw mniejszości. Demokracja oznaczająca władzę 99 ludzi nad jednym jest taką samą dyktaturą jak samodzierżawie. Świadomość tego kazała naszym przodkom godzić się na bezsilność władzy byleby nie naruszyć praw jednostki. Bowiem "Rzeczpospolita nie rządem stała, a swobodami obywateli" (! tak brzmi pełne hasło Sarmatów). I póki nie zwyciężył zgniły kompromis² — Rzeczpospolita była bogata, silna i szczęśliwa. Źródłem tego była jedność w różnorodności, a i sama wielość narodów, kultur, religii, stylów życia i organizacji społeczności współistniejących ze sobą i tworzących mieszaną wybuchową, której nauka i demokracja europejska wiele zawdzięczają, choć nie wszystko umiały w swej żądzy władzy przyjąć.

Glebą sarmackiej specyfiki była nie dworska kultura wysoka, lecz mozaika

przez aktywny udział wszystkich obywateli zbudować można wspólnotę silną i bogatą szczęściem jej członków. W sumie idzie bowiem o upowszechnienie własności opartej na pracy (uwłaszczenie robotników), upowszechnienie władzy (poprzez samorządność pracowniczą i lokalną oraz referenda jako formę stanowienia prawa), a także upowszechnienie wiedzy (dzięki wolności myśli, słowa i czynu — bo nie wystarczy swoboda idei bez swobody ich realizacji, współistnienia obok siebie różnych form organizacji życia społecznego i poszukiwania prawdy). PROGRAM UNIWERSALNY NIE ISTNIEJE. Potrzebne są warunki, by każdy sam mógł i rozstrzygał swoje problemy, sam zaspokajał swe potrzeby.

² *naród oficjalnie uznał Kościół i nie obalił władzy króla, a elity równie pozornie uznały złotą wolność zmieniając ją w karykaturę. Nigdy też nie rozstrzygnięto alternatywy: Polak czy katolik, życie po swojemu czy gonienie Zachodu i uległość wobec Rosji, samorządność czy bierne oczekiwanie na łaskę władzy lub cud?!, a "zimna wojna domowa" doprowadziła do wzajemnego paraliżu władzy i społeczeństwa na czym korzystają pośredniczące w konflikcie elity (i sąsiedzi). Niestety, choć konsekwentnie, wolność przysługiwała u nas także jej wrogom i zdrajcom rzeczy pospolitej. Rewolucji nigdy nie dokończono.*

współistniejących i przenikających się, pogranicznych, lokalnych kultur. Folklor szlachecki i plebejski opierał się na bezpośrednim kontakcie twórcy i odbiorcy dzieła (np. kultura słowa mówionego: retoryka publiczna, kazania, gawędy i sztuka konwersacji, czyli rozmawiania, czego tak dziś brak) oraz aktywnym udziale odbiorcy (vide: sylwy — rękopiśmienne książki, gdzie czytelnik zapisywał interesujące go utwory, dokumenty, zdarzenia, porady etc., często — zwłaszcza w przypadku tłumaczeń — dokonując zmian i adaptacji zależnych od swego gustu i talentu; lubowano się też w doskonaleniu konceptów nie dbając o prawa autorskie i fakt, że "to już było"). Wiele zdarzeń z życia publicznego, religii czy obyczajowości było akcjami parateatralnymi bez podziału na (od)twórców i odbiorców, a nawet klasyczne formy twórczości nie były zamknięte dla "zawodowców" (retoryki czy poetyki uczono wszystkich, a i aktorstwa w szkolnych spektaklach granych przez uczniów). Sądzymy, że kultura alternatywna mogłaby się tu wiele nauczyć, znajdując wiele inspiracji ideowych i formalnych. Zaś masowe media tworzą masową kulturę, anonimową produkcję dla anonimowych odbiorców. Nie ma tu związku między ludźmi, ani z rzeczywistością a zarabiają na tym pośrednicy. To władza i kapitał chcą standaryzacji. Przyszłość należy do kultur lokalnych, gdzie każdy jest artystą i widzem a przedmiotem kreacji — życie.

Dlatego obok anarchizmu bliskie nam są wszelkie idee alternatywne, szczególnie zaś sarmatyzm i sowiźrzalstwo, taoizm i metafizyka społeczna: higiena psycho — społeczna, synteza Wschodu i Zachodu, kontemplacji i pracy; przez odrzucenie tego, co złe i czerpanie z tego, co dobre w socjalu i kapitale — przewyciężenie konieczności wyboru jednej z tych dróg i budowa samorządnej Rzeczypospolitej przyjaciół, przypomnienie wartości kultury środkowej Europy, jedność ciała i duszy (w duchu), elementów męskich i żeńskich w człowieku etc. Przyczym idzie o własne odczytanie owych myśli, po sarmacku — bycie otwartym bez rezygnacji ze swojskości własnej osobowości.

Naszą szansą jest kultura: nie musimy kłamać, bo nie umoczyliśmy w systemie — jesteśmy poza układem; możemy mówić prawdę, bo nie zależy nam na rynku, modzie czy mecenasie — jesteśmy bezinteresowni; nie musimy liczyć się z realiami, bo idzie o wyobraźnię a nie szkodzimy innym jak w polityce (bomby). Możemy zrobić permanentną rewolucję kulturalną; kultura to kaganiec oświecenia. Jeśli zrozumiesz, że nie ma wartości absolutnych a tylko konwencje służące porozumiewaniu się i współdziałaniu, które jak każde narzędzie można przyjąć (jeśli jest użyteczne) lub odrzucić — możesz (w granicach wspólnej odpowiedzialności) zrobić wszystko na co masz ochotę, "jeśli wiesz, dlaczego to robisz

(już jesteś zbawiony, jeśli nie — będziesz na wieki potępiony za łamanie prawa”. Nie można bowiem zapomnieć o terapeutycznym wymiarze naszej działalności³).

Alternatywa metafizyczno – społeczna nie jest ani lewicowa (panowanie nad ”bazą”), ani prawicowa (”— nadbudową”), nie jest ani postępową, ani konserwatywną (by móc pójść do przodu trzeba wycofać się ze ślepej uliczki). Jest wszystkim tym na raz, a jednocześnie ich negacją — niczym koło, którego centrum jest wszędzie, a brzeg nigdzie. Idzie bowiem o przekroczenie dualizmu, który sprawia, że w imię absolutnej wolności buduje się łagry. Bowiem **WSZYSTKO JEST PRAWDĄ**, zaś wyróżniając jedną jej część sprawiamy, że w nieświadomości (a więc tym mocniej) działa ”reszta”. Hasło: pokój ludziom dobrej woli — sprawia, że działamy w myśl zasady: śmierć niewiernym ! Tak samo wyróżnienie dobra uczy(n)nia zło, a pragnienie szczęścia przynosi (strach przed) ból(em)... Nie goń więc za niczym, nie odganiaj niczego. Zamiast uciekać — staw czoło życiu, pozwól uwadze by zaistniała w pełni jedności, otwórz się na to, co jest i akceptuj to. Dopiero wówczas możesz coś zrobić.

Wszystko jest równe i różne jednocześnie. Równość bez różności prowadzi do ujednolicenia i zanegowania wartości indywiduum, różność bez równości paradoksalnie daje ten sam efekt — wywyższony wzór staje się jedynym. Równość wynika z faktu, że wszystko jest w jednym, a różno(rodno)ść — że jedno jest we wszystkim. Dlatego nie ma istoty czy rzeczy bez wartości, a jedynym jej źródłem jest to, że ona jest, a nie jakakolwiek (o)cena, norma czy korzyść...

Bądź realistą — żądaj niemożliwego! Realizm nie polega na kompromitującym kompromisie z zastaną rzeczywistością, lecz na jej przemianie zgodnie z naturą rzeczy. Realizm, to liczenie się ze

³ *uświadomienie i przepracowanie pewnych spraw pozwala uwolnić się od stresów i sprawniej funkcjonować w świecie. Nie darmo oświecenie (wykorzystanie pełni potencjalnie tkwiącej w każdym z nas) nazywa się urzeczywistnieniem. Prócz duchowego jest tu i element psychologiczny. Dla wielu rewolucja nie jest środkiem zmiany systemu a sposobem na życie, na rozładowanie frustracji, celem i narkotykiem. Wielu z nich to ludzie, którzy nie potrafią sobie radzić z własnym życiem, a chcą urządzić je innym. A przecież powiedziane jest: ”lekarzu ulecz się sam”. Inna rzecz, to fakt, iż ludzie wiedzą, że rząd jest do dupy, ale nie umieją wziąć go w swoje ręce, nie wierzą, że coś zależy od nich. Trzeba więc by ”poznali samych siebie” i w siebie uwierzyli, a nie oglądali się na ”innych”, chcąc by ONI to za nich zrobili. Stąd związek duszy i rewolucji — społecznej metafizyki.*

światem wewnętrznym i zewnętrznym, realizacja własnych potrzeb w określonych warunkach. Nie można przy tym nikomu nic narzucać, a nawet robić za nich, bo elita rewolucyjna szybko zmieni się w nową władzę, a ludzie pozostaną bierni, biedni, bici i oszukani. Jedyne, co możemy dla nich uczynić, to pomóc radą (np. pismem puszczającym obok siebie różne teksty, bez polemik, by dyskusja odbywała się w głowie czytelnika, a nie w redakcji), a przede wszystkim — pomóc własnym przykładem, bo to i "owoc świadczący o prawdzie" ideek, i wzór jak (i, że —) można coś ze swoim życiem zrobić bez czekania na cud czy łaskę władzy. Chyba stać nas na odwagę (i uwagę) by rewolucję zacząć do siebie. Nie znaczy to, że nie mamy robić nic dla — , a zwłaszcza z ludźmi. Nie zbawiajmy ich jednak mimo nich samych.

Permanentna rewolucja jest drogą, a droga to także forma organizacji pracy i walki. Najbardziej optymalną wydaje się nam sieć wymiany pozytywnej⁴, do której przystępowałoby się jak do Karty '77 (zostając sygnatariuszem manifestu programowego) lub tak, jak do RSA ("uczestnikiem ruchu jest każdy, kto w danym momencie coś dla ruchu robi"). Firma byłaby sztandarem a nie klasyczną organizacją, nie byłoby żadnego zarządu czy przewodniczącego ("ruchem kieruje każdy, kto w danej chwili coś dla ruchu robi — inni w dobrym pójdą za nim"), a w jej "imieniu" nie mógłby się wypowiadać nikt, nawet wszyscy razem i jednomyślni. Każdy mówiłby sam za siebie. Służyłoby to awansowi jednostki, bo to i anarchistyczne, i trudno zbudować szczęśliwą i wolną społeczność, czy choćby sprawną firmę, ze smutnych niewolników (choć każda władza marzy o niewolniku z ...własną inicjatywą), a "masy" nie istnieją i koniec końców cały ten interes ciągnie paru ludzi a nie żadne organizacje. To z nimi chcemy współpracować, bo z firmami (i ich ambicjami), czy nawet ruchami młodzieżowo — odzieżowymi nie idzie się dogadać.

Precyzując ideiki do ewentualnego manifestu uważamy, że:

— Wola, to aktywność i świadomość; człowiek wolny to ten, który sam decyduje o sobie, a jedyną granicą jest wolność drugiego człowieka. Odrzucamy autorytaryzm, bo ludzie rządzący są niekompetentni, gdyż nie wykonują tego, czego żądają od innych, a ci, co robią, nie mają wpływu na decyzję, co rodzi alienację. Odrzu-

⁴ ...ideek, informacji, inicjatyw i pomocy wzajemnej. Jest to idea niestusznie zapomniana, a niezbędna jeśli chcemy zaistnieć realnie w życiu społecznym i kulturalnym. Alternatywie potrzeba dziś cierpliwości (tolerancji) i (współ)pracy!

camy także demokrację przedstawicielską, bo dając część decyzji o losie całego społeczeństwa (czego nie potrzebuję) pozbawia nas pełni władzy nad sobą samym i żąda byśmy swój głos co parę lat oddali władzy, gdy jest on nam potrzebny na co dzień.

— Życie w pokoju to wyrzeczenie się przemocy w stosunkach z innymi i "nie – działanie" (wbrew naturze rzeczy). Uznajemy jednak prawo do czynnej samoobrony a za warunek pokoju uznajemy m.in. powszechne uzbrojenie ludzi, tak by rząd nie miał siły przeciw innym krajom i własnemu narodowi, a ludzie mogli się bronić przed "swoim" i cudzym rządem.

— Sprawiedliwość to prawo każdego człowieka, a także jego obowiązek, by utrzymywał się z własnej pracy — na swoim i dla siebie. Bezrobocie, jako skutek zawłaszczenia środków produkcji przez elity jest pogwałceniem tego prawa. Sprawiedliwość to także umowa wzajemna stron a nie arbitraż z góry ich kosztem⁵.

— Uznajemy za konieczne utożsamienie własności z pracą. Tylko to może położyć kres alienacji pracy, walce między pracą a kapitałem oraz uczynić z niej środek zaspokajania potrzeb a nie narzędzie podboju świata. I "nie ma wolnego rynku bez wyzwolenia pracy". Forma własności (samorząd czy powszechna własność prywatna) jest sprawą wtórną. Ważne jest, by w podejmowaniu decyzji dotyczących warsztatu pracy (a także społeczności lokalnej) brali udział ci wszyscy (i tylko ci), których dana decyzja dotyczy, na drodze demokracji bezpośredniej i porozumień poziomych.

— Co to jest solidarność wiedział już Janosik: "Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego". Wszystko inne, to inteligenckie my-

⁵ *prawo to nie sprawiedliwość, gdy "duże złodzieje małe wieszają" ("prawo jest jak pajęczyna — błąk się przez nią przebiję, mucha — zapłacze" mawiali Sarmaci). Trzeba unikać regulacji prawnej w miarę możliwości (oprócz kilku swobód, jak prawo do życia, wolności (swego ciała i umysłu), owoców swej pracy...). Nakazywanie czegoś, co ludzie robią i tak (oddychaj, jedz, żyj...) byłoby ośmieszeniem prawa, zakazywanie im tego byłoby jeszcze głupsze, bo ludzie musieliby łamać prawo, a robiąc to raz — robiliby to stale. Walczyć należy nie z przestępcami a z przestępczością, nie ze skutkami, lecz ich społecznymi przyczynami: to, że jeden ma dużo a drugi nie ma nic sprawia, że dochodzi do kradzieży (własność –nie będąca użytkowaniem z tytułu pracy– jest kradzieżą). W dawnych społecznościach kradzież nie istniała, bo nie miała sensu. Tak samo istnienie kary śmierci czy nazywanie bohaterami morderców w mundurach jest przenoszone w inne obszary życia i powoduje brak szacunku dla niego samego. A prawo nie wynikające z wewnętrznego przekonania, lecz źródeł zewnętrznych, nigdy nie zapewni pokoju i bezpieczeństwa — działa tylko tak długo jak strach przed nimi, bo "jeśli Boga (państwa) nie ma — wolno wszystko". Tylko ktoś kto (wie, że) jest Jednym nie może czynić zła innym, bo nie ma innych, nie-ja, reszty.*

dlenie oczu sloganami (a inteligencji nie wierzymy w ogóle, bo nie jest inteligentna, za to jest nadwornym błaznem każdej władzy, który zawsze sprzedaje się za urząd i zapomni o rewolucji — czyż nie na tym polegało "ukąszenie" (przez) Hegla ?).

Tym pożądanym stanom (czy też procesom) życia społecznego odpowiadają takie zasady, jak: dobrowolność, otwartość, aktywność, harmonia z naturą (tak "eko—" czyli przyrodą, jak i "ego—" czyli sobą samym), bez dominacji czy uległości. Jeżeli w to uwierzymy i uczynimy dla tego wszystko, to tak się stanie.

A wszystko to dla "świętego spokoju", czyli życia lekkiego, łatwego i przyjemnego. To tylko pozorny paradoks — bo bez permanentnej rewolucji do niczego nie możemy dojść, a jedyna rzecz godna uwagi, to zwykłe przyziemne szczęście. Szczęście rozumiane jako zaspokojenie potrzeb psyche i physis, duszy i ciała; uświadomienie sobie tego, co jest w nas, by wydobyć tę energię i widzieć rzeczy takimi jakimi są; to minimum sytości, wiedzy i poczucia bezpieczeństwa dla każdego, by ich brak nie więził naszej myśli⁶. Zaś wszelkie wizje zbawienia ludzkości, podboju świata, czy stworzenia nadczłowieka kończą się obłędem autorów lub/i łagami dla ich ofiar.

"Ten świat", zaangażowanie w działanie na jego rzecz, (miłość czy mistrz) może być "NICIĄ (Ariadny)" pozwalającą uniknąć szaleństwa na DRODZE ku prawdzie — "tamten" daje siłę (miłość, mądrość i moc) by móc pracować dla siebie i innych istot by odnaleźć sens w życiu, którego celem jest śmierć (choć trwa ono wiecznie⁷), a sensem i wartością jest ono samo. SENS bowiem

⁶ *To, co jest, jest dobre, a jednak mędrzec zstępuje nawet z siódmego nieba, by podać kubek wody spragnionemu. Bo choć "nie samym chlebem żyje człowiek", to bez niego umiera a "głodnemu chleb na myśli", więc górę buduje się od dołu. By intuicja mogła odnaleźć mądrość, miłość i moc potrzeba konwencji, w której człowiek ma warunki by samemu rozwiązać swe problemy, choć z drugiej strony "kochać bliźniego swego jak siebie samego" może tylko ten, kto kocha siebie — kto odnalazł drogę. Przyczyna jest skutkiem, a początek końcem.*

⁷ *(słowa –i czyny ?– są ubocznym produktem doświadczenia świata, odpadami po jego trawieniu. Liczy się to niewyraźne coś, co pozostało w nas, lecz jak długo istnieje świat zewnętrzny (nie-ja) istnieje potrzeba ekspresji i ekspansji (życie to budowania wnętrza – ja poprzez destrukcję zewnątrz – świata) oraz potrzeba poznania (zasad rządzących światem, by dostosować się i przetrwać — osiągnąć wieczność). Musi istnieć równowaga między działaniem a kontemplacją w doświadczeniu, wzajemność daru. Dawanie i branie to jedno. Hamowanie ekspresji jednostki prowadzi do utraty kontaktu z rzeczywistością, (auto— lub) destrukcji dla niej samej, wojny na zniszczenie. Tak samo dzieje się, gdy rezygnujemy z poznania, które znosi przeciwieństwo nie- (i)*

to nie cel a DOŚWIADCZENIE, świadomy udział — twórzmy je więc i korzystajmy z niego. Nie forsując niczego wg odgórnych założeń, postępując właściwie na co dzień zamiast starać się być doskonałym w wymyślonym świecie (łatwo być bohaterem w, nawet kiepskiej, ale wyjątkowej sytuacji, lecz prawdziwą mądrością jest odkrycie wyjątkowości w życiu powszednim). Nie myśląc, co być "powinno" i "dlaczego" tak nie jest, lecz: co (i jak) jest? Nie oceniając tego, bo świadomość daje uwagę, ale ego błądzi nie znając pełni, nieświadomość ogarnia całość, lecz jest poza kontrolą. Chcąc kontrolować sytuację, zostawmy jej wolną rękę i patrzmy uważnie. Współdziałając z wieczną przemianą, gdy sytuacja sprzyja, a gdy jest niekorzystna — nie marnując siły, bo i tak niczego się nie osiągnie. Gdy uwaga kontroluje pełnię doświadczenia (widzi, a nie — działa), znika jednowymiarowość i następuje przebudzenie. Dystans i zaangażowanie pozwalają spontanicznie kierować losem. I tylko to się liczy.

*Wybierając się do Itaki należy pamiętać
że najważniejsza jest podróż bo Itaka
cóż, Itaka może Cię rozczarować.*

apendix

Gdańsk, czerwiec '83 r.

Człowiek współczesny jest zniewolony. Nie mogąc rozwinąć w pełni swej osobowości czuje się źle, obco, zatracą wiarę w sens życia. Źródłem zniewolenia jest kultura europejska. Stworzone przez nią mity, a głównie rzekoma konieczność istnienia władzy, tłumią każdy objaw własnego czynu i myśli. Kultura stwarza przeświadczenie o niemożliwości jakichkolwiek zmian. Zwątpienie i strach przed naruszeniem starego porządku rodzi zdeindywidualizowane, ogłupiałe społeczeństwo mas, które zmianę hierarchii wartości, czy tworzenie nowych mitów, nazywa rewolucją. Ponowne rozda-

ja, bo) świat zewnętrzny (makro-) i świat wewnętrzny (mikro — kosmos) są dwiema stronami tego samego medalu, niczym realność i potencja bytu, yin i yang w tao. Gdy splecimy tu na ziemi wszystko co do grosza, korzystając z doświadczenia drogi, będziemy mogli przekroczyć owo rozdwojenie i zjednoczyć się z tym, co JEST. Ujrzymy wówczas, że nie ma rzeczy ani idei (i jest dobrze, bo nie ma problemów) — to my je stwarzamy i jesteśmy za nie odpowiedzialni, bo są one nami. Nie ma też "ja" i nie-ja ("reszty"), dobra ani zła, przedmiotów porządkania i źródeł strachu poza nami samymi. Jest tylko to, co jest (jedno — się; self — tożsame z Bytem). To już jednak metafizyka in - dywidualna i pisać tu nie ma o czym. "Kto zna tao — nie mówi, kto mówi — nie zna tao", bowiem "tao, które można nazwać słowami nie jest prawdziwym tao".

nie tej samej talii kart zadowolić może jedynie pokolenie rewolucjonistów. Rewolucja służąca interesom k a ż d e g o Człowieka musi trwać permanentnie, obejmując głównie sferę ducha i myśli. Nie może mieć na celu zdobycia władzy. Dlatego za jedyny środek służący wyzwoleniu Człowieka uważamy odrzucenie tradycyjnych wartości kultury i wytworów cywilizacji europejskiej. Przeciwstawiamy jej ideę Społeczeństwa Alternatywnego, w którym j e d y n ą wartością byłby Człowiek - z prawem do swobodnego rozwoju w ł a s n e j indywidualności. Uważamy, że Człowiek ma prawo nie tylko kultywować, lecz również tworzyć w ł a s n ą kulturę, religię, światopogląd, w ł a s n y etos życia.

Negujemy wszystko, co ogranicza Wolność, łącznie z państwem i wszystkimi wobec niego obowiązkami. Każda forma władzy jest bezprawiem i barbarzyństwem; socjalizm i demokracja to - w najlepszym wypadku - tyrania większości. Nawet jeżeli na sto jednostek, dziewięćdziesiąt dziewięć kieruje myślą lub losem jednej, to nie można mówić o Wolności i Sprawiedliwości.

Odrzucamy wszelką własność, pieniądz, ekonomię opartą na chęci zysku i wzroście. Służy ona wyłącznie interesom właścicieli, a przede wszystkim państwa, utrzymując i rozbudowując nikomu niepotrzebne armie, potencjał militarny, aparat przemocy. Wojny - oto jedyny skutek "uczciwej i rzetelnej" pracy. Produkcji strycków na własną szyję przeciwstawiamy pracę dobrowolną i twórczą, której celem byłoby zaspokojenie duchowych i fizycznych potrzeb Człowieka.

Negujemy wszelkie hierarchie, podziały i wartości, jako relikty totalitarnej kultury, bezpodstawnie dyskryminującej Człowieka. Ocenianie Człowieka na podstawie stopnia wykształcenia, dochodów, wyznania, poglądów, klasy, rasy, czy narodowości, dzielenie społeczeństwa na masy i elitę, normalnych i nienormalnych, ...itd, itp, to właściwości ludzi zniewolonych, którym schemat i propaganda zastępuje myślenie. Przede wszystkim jest się Człowiekiem, a dopiero potem Żydem, komunistą, katolikiem, chłopem czy homoseksualistą.

Jesteśmy ruchem pacyfistycznym. Potępiamy jednak nie tylko wojnę i obowiązek służby wojskowej, lecz również źródło konfliktów - państwo, jego politykę i ekonomię. Nie znamy jednakże pojęcia "pokój za wszelką cenę".

Jesteśmy ruchem rewolucyjnym, lecz nie chcemy władzy. Dążymy do uzyskania wolności pełnej i powszechnej poprzez:

--- zwalczanie wszelkich przejawów propagandy (bez względu na

to, czy jest to dziennik telewizyjny, reklama elektrycznej szczoteczki do zębów, czy kazanie z ambony);

--- odrzucenie nieludzkich wytworów kultury i cywilizacji;

--- rozwój samoświadomości i umiejętności tworzenia własnego JA.

Jesteśmy także ruchem anarchistycznym. Władzę i - motywującą jej niezbędność - kulturę uważamy za źródło zła, lecz nie popieramy przemocy i terroru - walczymy jedynie na polu kultury i świadomości.

Ruch Społeczeństwa Alternatywnego

(-) Adam Rabe (Jasiu Waluszko)

Jerzy Delimski (Wojtek Jankowski)

Piotr Łubik (Czarek Waluszko)

Marcin Pecko (Krzysiek Skiba)

tak było; powyższy tekst to pierwszy manifest RSA, jeszcze z okresu konspiracji...

Dodatek ulotny nr 6(a) do pisma Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego HoMEK. Gdańsk; zima 91/92. Kontakt: Jany Waluszko, Stare Domki 6/9, Gdańsk 1. Pismo można nabyć pocztą wysyłając kopertę z adresem zwrotnym i odpowiednim znaczkiem oraz 1500,- za 1 egzemplarz niniejszego dodatku nr 6(a); dodatek nr (4)7 -16 stron A4 poświęconych drodze, poznaniu samego siebie oraz Klubowi Inicjatyw Społecznych C⁻¹⁴ - kosztuje 3000,- za jeden egzemplarz. Odpowiadamy tylko na listy miłosne (koperta ze znaczkiem etc.). Życzymy wam orgazmu permanentnego; zwyciężymy to pewne! Wyd. AntyMIX

